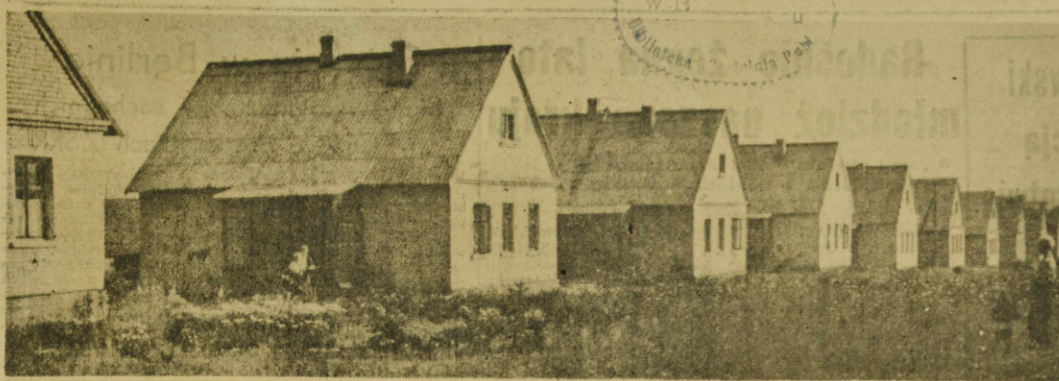




Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKLAD 77.130

MAGAZYN Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 202 (3431)

25—26 sierpnia 1962 r.

Cena 70 gr

MOŃKI W ROZRUCHU

Na przesłance prasy radzieckiej, kierowanej do KP z Warszawy czytamy adres: — „Mońki, pow. Grajewo” — Omyłka?

W stolicy znają Mońki od strony aprowizacyjnej: masło, jaja, kury. Męcząca podróż koleją, bieg z wywieszonym językiem, byleby w porę dopaść rynku, zawzięty targ, kose, baniek, węzłki i worki... Gdzieżby człowiek miał czas i ochotę rozglądać się na boki i cośkolwiek dostrzegać. Wróci do Warszawy powie sąsiadce, że był w takiej tam dziurze i... urzędnicze nawet ręka nie zadry, gdy pisze mylny adres: — „Mońki pow. Grajewo”.

Handlarze nigdy nie byli rzetelnymi informatorami, obchodzą ich przecież rynek i ceny. Inaczej dziennikarze. Rzadko zaglądają na targ, mają więc możność spostrzegać wszystko inne. Z przyjemnością też ulegają wrażeniom, szczególnie, gdy wrażenia te składają do refleksji: — Było kartofliśko, teraz stoi tu gmach Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, a wokół niego piętrowe budynki mieszkalne. Było skąpe pastwisko, a obecnie wznosi się na nim nowa siedziba Komitetu Powiatowego partii. Całość przyjemna dla oka. Tym bardziej, że gospodarze powiatu dbają o czystość i porządek. Wytyczyli nowe ulice z krawężnikami i chodnikami. Wszędzie solidne domki mieszkalne i dużo, dużo zieleni. Oczywiście handlarze z Warszawy omijają tę część miasta.

WIDOK murowanych Moniek, to tylko zewnętrzny przejaw miejscowego życia, dowód jego przeźroczliwości i niemalych ambicji mieszkańców.

Dawniej było tu kilkadziesiąt drewnianych domków i ów sławny rynek, ściągający „turyistów” aż z Warszawy. To dla nich konduktorzy PKP zdobyli się na dowcip i obwieszczeni głośno: — „Mońki centralne — wysiadacie!”.

Kiedyś w Mońkach wysiadł organizator partyjny, by przygotować utworzenie organizacji powiatowej w nowym powiecie. Aż jęknął z rozpaczy na widok wsi, do której pchnął go rozkaz partyjny. Zrobił ze dwieście kroków w lewo i wyszedł na rzyśko. Z drugiej strony osiedla droga urwała się w kartofliśko. Siąpił jesienny deszcz. Organizator partyjny jął rozglądać się za siedzibą przyszłego Komitetu Powiatowego.

Jego następcy nie mieli w Mońkach lekiego żywota. Cechą charakterystyczną ich działania było bezustanne miotanie się od akcji do akcji i ciągłe poszukiwanie ludzi do pracy. Chętnych było niewiele. A i ci, co zdecydowali się „zaczepić” w Mońkach, dojeżdżali tu z Białegostoku. Wieczorem Mońki pustoszały. Do pracy w terenie pozostawali instruktorzy KP i sekretarze.

TE WSZYSTKIE bloki i domki jednorodzinne, które sprawiają tak przyjemne wrażenie i dzięki którym Mońki awansowały do rangi miasteczka, mają dla powiatu inne jeszcze znaczenie. Oto skończyła się dzięki mieszkańcom, prawdziwa wędrówka pracowników. Ludzie zostali „przywiązani” do swego miejsca pracy. Urzednicy przestali uchylać się od wyjazdów w teren. Zaisniali warunki do rozpoczęcia normalnej pracy, jak w każdym przyzwoitym powiecie. Najbardziej chyba zmianę tę odczuli kierownicy partyjni i państwowi. Przestali bowiem być sami. Problem braku kadr, nie spędza już snu z powiek działaczom powiatowym. Mogli wreszcie rozpocząć bardziej systematyczną działalność, mogli, od lataniny i wiazania rwanych się stale nici, przejść do rozwikływania głównych wątków powiatowego klebka. Dwa z nich posiadają szczególne znaczenie: budowa silnej liczebnie i prężnej w działaniu powiatowej organizacji partyjnej oraz aktywizacja społeczna — gospodarza rejonu. Oba te wątki są tak ze sobą splecione, mają tyle wspólnych węzłów, że nie sposób ich rozwijać oddzielnie.

ROZMOWA z I sekretarzem KP PZPR w Mońkach tow. Jakoniukiem urywa się co chwila. Stale ktoś puka, otwiera drzwi i rzuca swoje — czy można? Następują pytania i odpowiedzi. Nie zawsze wyławiam z nich zrozumiały dla siebie sens. Coś niecoś jednak notuję i powstaje z tego szkielet reportażu o dniu pracy sekretarza KP. Czym to on się nie interesuje? I żniwami, i skupem młodych ziemniaków, i budową drogi i setką innych spraw, których w żadnym powiecie nigdy nie brak.

— Czy dobrze, że wszystko to zaprzęta uwagę sekretarza? Czy jest to właściwy styl pracy, mający ułatwić realizację podstawo-

ciąg dalszy na str. 3

Domki w kolchozie „Rosja” w powiecie grodzieńskim

NA ZDJECIU: nowe domy mieszkalne dla kolchozników są już zradiofonizowane i zelektryfikowane, a za 3—4 lata wokół nich zakwitną sady i kwiaty.

Foto: W. Kostin

Suszą się sieci

fot. Archiwum „GB”



BIAŁYSTOK — GRODNO

Wymiana materiałów prasowych między redakcjami „Gazety Białostockiej” i „Grodzińskiej Prawdy” stała się dobrą tradycją. Dzięki niej mieszkańcy obu zaprzyjaźnionych województw mogą lepiej poznać się wzajemnie, dowiedzieć o rozwoju życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego.

Właśnie w dzisiejszym magazynie „Gazety” znajdują nasi Czytelnicy na str. 4 i 5 reportaże, zdjęcia i artykuły o życiu i pracy mieszkańców Grodzieńszczyzny. Publikacje te dają niejako przekrój jednego dnia — 23 sierpnia 1962 roku. Oczywiście dzień ten nie jest związany z jakąś rocznicą czy wydarzeniem. Jest to zwykły dzień, jak każdy inny w roku. Choć dziło po prostu o pokazanie, jak w tym dniu ludzie pracy na Grodzieńszczyźnie realizują szczytne zadania obecnej 7-letki. A jest to już 1333 dzień planu 7-letniego Grodzieńszczyzny.

Z kolei Czytelnicy „Grodzińskiej Prawdy” znajdą dziś na łamach swej gazety materiały z życia i pracy mieszkańców Białostocczyzny, zorganizowane przez naszą redakcję. I one również dają przekrój jednego dnia realizacji planu 5-letniego w naszym województwie.

Bogaty program DOZYNEK

W południowym rejonie naszego województwa żniwa zostały w zasadzie zakończone. Zgodnie ze starym zwyczajem rolnicy urządzają dożynki. W niedzielę uroczystości dożynkowe odbędą się: w Szczuczynie i Prostkach, pow. Grajewo, Stawiskach, pow. Kolno, Nowogrodzie, pow. Łomża, Delsztowie, pow. Mońki, Ciechanowcu, pow. Siemiatycze, Szepietowie, pow. Wysokie Mazowieckie oraz Szumowie i Zawadach, pow. Zambrów.

Program przewiduje przemówienia działaczy, wreczenie wieńców dożynkowych oraz występy zespołów artystycznych i zabawy ludowe. (su)

W Wagach i Ostrowiu

Dalsze zbiorowe dostawy ziarna

Wczoraj otrzymaliśmy meldunki o nowych zbiorowych dostawach zboża. Na szczególną pochwałę zasługują mieszkańcy wsi Wagi, pow. Łomża oraz Ostrowia, pow. Augustów. Przedwczoraj 14 gospodarzy ze wsi Wagi dostarczyło zbiorowo 10.604 kg ziarna, a w dniu wczorajszym resztę zboża, przewidzianego rocznym planem (razem 21 ton).

W Ostrowiu 22 rolników sprzedało zbiorowo 16 ton zboża.

Rolnicy z Burzyna, Kubry Starej, Wagi i Ostrowia dali piękny przykład, który powinien znaleźć licznych naśladowców na terenie całej Białostocczyzny. (su)

Autobus wypadł pod lokomotywę

Katastrofa koło Elku

- 4 osoby zabite
- 38 pasażerów rannych
- Natychmiastowa pomoc lekarska

Dnia 24 sierpnia o godz. 7 rano wydarzyła się pod Elkiem tragiczna katastrofa. Autobus PKS, jadący z Łomży przez Pisz do Elku wypadł pod pociąg na niestrzeżonym przejeździe kolejowym około 3 km przed Nową Wsią. W

ciąg dalszy na str. 2

WIADOMOŚCI

„Turów” osiągnie moc 2000 MW

TUROSZÓW (PAP) 24. 8.

W rejonie Turoszowa — co potwierdziły badania geologiczne — mamy bardzo bogate zasoby węgla brunatnego. Obecnie budowana wielka elektrownia „Turów” o przewidywanej mocy 1400 MW eksploatowała by blisko 50 lat. W tej sytuacji rozważane są projekty zwiększenia mocy tej elektrowni do ok. 2000 MW. Umożliwiłoby to przyspieszenie okre-

su eksploatacji wielkich złóż turoszowskich.

Sprawa ta była już przedmiotem konsultacji w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki oraz w Komisji Planowania. Podjęto tam wstępne decyzje. Nad szczegółami przyszłej rozbudowy elektrowni do 2000 MW pracuje obecnie biuro konstrukcyjne „Energo-Projekt”. Wstępny projekt ma być gotowy w październiku br.

XVIII Plenum CRZZ obraduje

w Warszawie

WARSZAWA (PAP) 24. 8.

W piątek w godzinach przedpołudniowych rozpoczęły się obrady XVIII Plenum CRZZ poświęcone przygotowaniu do V Kongresu Związków Zawodowych, który za niespełna 2 miesiące zbierze się w Warszawie.

Po zagajeniu Plenum przez przewodniczącego CRZZ — I. Łogę-Sowińskiego uczestnicy obrad rozpoczęli dyskusję nad dostarczeniem im wcześniej projektu sprawozdania CRZZ z działalności między IV a V Kongresem, tj. od 1948 r. Sprawozdanie obejmuje całokształt działalności ruchu zawodowego



— A PAN, PANIE DYREKTORZE, NIE PŁYWA?
— W WODZIE JESZCZE NIGDY NIE PRÓBOWA-
LEM...

Rys. K. Mozolewski

MONKI

Ciąg dalszy ze str. 1

wych zadań? A jeżeli sekretarz, rozmienia się przy tym na drobne, gubi się i traci?

Wątpliwości pozostają wątpliwościami. Odpowiedź na nie może dać jedynie głębsze poznanie warunków w jakich wypadło działać sekretarzowi KP. Czy może on jednak lekką ręką odsunąć od siebie to wszystko, z czym ciągną do niego członkowie jego organizacji? Czy potrafiłby znaleźć wspólny język z aktywnym, unikając tego, czym owy aktywny żyje? Jest też jeszcze jeden powód taki, że nie innego stylu pracy sekretarza KP w Monkach — powiat ten wciąż jeszcze znajduje się w stadium rozruchu. Ów stan charakteryzuje się tym, że (podobnie, jak w zbudowanej tylko co fabryce) wszystko wymaga dopasowania i zgrynia. Powstają nowe organizacje partyjne. Młodzi stałem towarzysze stawiają pierwsze kroki na niwie partyjnego działania. W stosunkowo niedawno utworzonych instytucjach powiatowych nie wszystko jeszcze dopięto, jak to się mówi, na ostatni guzik. I wreszcie sprawa ostatnia — potrzeba aktywizacji społeczno-gospodarczej wymaga od sekretarza i nie tylko od niego, szczególnej rzetelności i uważnego wnikania we wszystko.

PO DWÓCH godzinach pobytu w gabinecie sekretarza KP zrozumiałem więcej. Dokonałem manewrowie odkrycia, że owe zajmowanie się poornie cudzymi sprawami, znakomicie ułatwia poznanie ludzi, ich zalet i wad. W powiecie, gdzie problem kierowania właściwych ludzi na właściwe miejsce jest wciąż żywy i aktualny, owa znajomość ma szczególnie wielkie znaczenie. Bez niej nie do pomyślenia byłaby prawidłowa polityka kadrowa, owe awansowanie lepszych, zdolniejszych, uczciwszych i pracowitszych i zastępowanie nimi obokobok, różnej maści cwaniaków i urzędniczych opryszków.

Kiedy do sekretarza przychodzi człowiek w poplamionej bluzie i z przejęciem woła o interwencję, bo jakiś chłop się uparł i nie pozwala zająć pod drogę, nie jego zresztą, skrawka ziemi, to wiem na pewno, że sekretarzowi ów wypadek posłuży również do lepszego poznania kierownika Wydziału Drog i Komunikacji.

Z jaką łatwością sekretarz rozprawia o ludziach z terenu. — Takich mamy teraz w organizacji — powiada z zadowoleniem. A ja notuję, że w Grądach mieszka tow. Toczyłowski i że nie zasypia on gruszek w poście.

Najbliższa szkoła znajduje się w Zofiówce. Starsza dzieciarnia śmiga, aż miło do „budy”. Co jednak zrobić z maluchami? Idzie to drogą, zasmarka się z zimna, rozplacze. Toczyłowski porządził. W Grądach, obok wzniezionej czynnym społecznym remizy strażackiej, chłopcy zbudowali klasę dla najmłodszych. W rezultacie powstała tu jakgdyby filia szkoły podstawowej w Zofiówce. Ładna rzecz, ciekawa. Jacyż to rozumni ludzie mieszkają w tych stronach.

ROZNIĘ jednak bywa. Oto w Kuleszach znikł pewnego razu staruszek, a po kilku dniach ludzie zaczęli szeptać, że owo zniknięcie musi mieć jakiś związek ze sporem o ziemię. Milicjanci „piłowali” zainteresowanych, by ci przyznali się do winy i wskazali miejsce ukrycia zwłok. Chłopcy się jednak uparli i trzeba by chyba całą rezerwę MO ściągnąć z Białegostoku, ażeby rzecz doprowadzić do końca. Sprawę rozwiązał sołtys. Nie żeby chytrnością, czy jakimś podstępem próbował podejść winnych. On im do sumienia przemówił i wzbudził ludzkie uczucia. Przyznali się, zwłoki znalezione w oczeretałach.

Sołtys, nazywa się Gawędzki, jest członkiem partii. Ma widać człowieka autorytet we wsi, skoro w Kuleszach pracują dziś 2 traktory z maszynami towarzyszącymi. To też dzięki niemu.

WYJEDZ z Moniek, miał owie legendarne już kartoflisko, czy ryśko, w którym urwały się monieckie ulice, a znajdziesz jeszcze jeden powód do zdziwienia. Przede wszystkim budynki. Dużo, coraz więcej solidnych, murowanych, lub betonowych obór, stodoł, nie mówiąc już o domach, które swym kształtem zewnętrzny jakże często przypominają podwarszawskie wille. A ziemia pozostała ta sama — piaszczysta, żyzna, żółtawo-żółta. Jeśli daje więcej niż dawniej, jeżeli rodzi obficie, to znak to widomy, że jej synowie zabrali się do pracy nie na żarty.

Ustroj — rzekł lapidarnie towarzyszący mi instruktor. — I świadomość — dodałem, mając na myśli cały ów złożony proces kształtowania postawy obywatelskiej, w którym i on, instruktor, i jego towarzysze z KP, i działacze z rad narodowych, i setki członków partii, rozsianych na terenie powiatu posiadają swój chlubny udział.

PRZECIEŻ nie tak dawno, może dziesięć — jedenaście lat temu, odbył się w Goniądzu proces, który wywołał mniem w całym niemal województwie. Ludzie chcieli jechać do Ameryki. Wyobrażali ją sobie jako raj na ziemi, a obficie paczki z ciuchami od rodaków zza Oceanu pogład obwozowali. To nie, że chłopcy z monieckiego nie zna angielskiego i nie ma żadnego fachu. To nie, że w USA na rynku

pracy istnieje ostra konkurencja, z której zwycięsko wychodzą silniejsi i lepiej przygotowani do posługiwania się współczesną techniką. Starzy ludzie od pluga zapragnęli raj, a kilku miejscowych hochstaplerów nie omieszkano z tego skorzystać. Brali więc od miejscowych forsy i obrywali, że któregoś dnia przyleci po nich samolot. Żeby zaś cała impreza wyglądała wiarygodnie, zalecali niektórym większą dbałość o wygląd zewnętrzny.

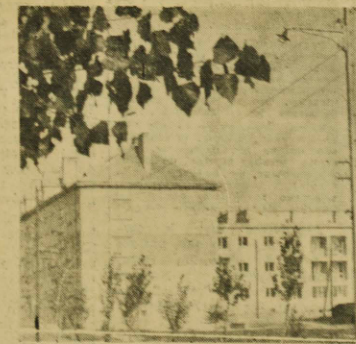
— Kupta se kapelusz, bo w maciejówce nie wypada pokazać się w Nowym Jorku — radzili. Po kilku miesiącach doczekali się słonych wyroków. Szkoda, że nie pisywał wtedy Kibic z „Kulis”. Miałby temat — paluski liżać. Warto dodać, że dziś cwaniakom już się nie wiedzie. Chodził jeden

z ukradzionymi kwitami za podatkiem, ale go sami chłopcy nakryli. Nie te czasy, nie ci ludzie...

MONKI w rozruchu. O procesie goniadkim zdolano już dokładnie zapomnieć. Nowe sprawy zaprzatają bez przerwy ludzi. Trzeba dom budować, trzeba z hektara więcej zboża wydźierać, trzeba drogi doprowadzić do przyzwoitego stanu, żeby syn nie robił się na WFM-ce i burski dotarły na dworzec bez zrywania koni.

Jadą więc wozy z kamieniem — setkami. Ciągna więc łęgi z łopatami — tysiącami. Przybywa drog, przybywa bruku. W zeszłym roku zrobili chłopcy czynem po szczytnym 22 km drogi brukowej, a w tym roku do lipca — 10. Za lat kilka nie będzie już polnych traktów. Może wtedy urzędnika w Warszawie napisze na przyszłość do KP prawidłowy adres — Monki, pow. moniecki?

CZYNNY społecznie to jedno z głównych ogniw, które mocno uchwycił moniecki Komitet Powiatowy partii. Dzięki nim w ciągu ostatnich 3 lat w 80 wsiach wybrukowano ulice. Teraz przyszła kolej na świetlice. Dwie już budują: w Kramkowie i Boguszewie. Ale plany na dalsze lata są śmielsze — „co roku sześć nowych świetlic”. Pomocnicze sześć razy, dajmy na to, cztery lata, a otrzymacie mocną bazę rozwoju życia kulturalnego.



Ośrodek wypoczynkowy na sprzedaż...

Necko — jedno z najpiękniejszych jezior w Polsce. Z wysokiego brzegu widzimy całą jego uroczą oba brzegi, półwyspy, zatoki. Obok jeziora Bospada, w pobliżu Białej, Sajno i Długie. Wokół lasy, Puszcza Augustowska. W pobliżu stacja kolejowa, niedaleko stać leśna droga do Augustowa. Tu właśnie, opodal domu Turystycznego, jest piękny, wczasowy ośrodek campingowy WWP Czarnej Białostockiej.

Na wprost ośrodka, Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych urządziła w lipcu kąpielisko (brodzik dla dzieci, strefa dla umiających i nieumiających pływać). Ustawiono maszt, zbudowano pomost. Zarządno ratownika, który również prowadzi naukę pływania. Bogate wyposażenie ośrodka w sprzęt pływacki, światła elektryczne, krany z wodą bieżącą obok domków i inne walory stwarzają wyjątkowo miejsce wypoczynku.

MONKI w rozruchu. Motorniczym nie jest jednak tylko pierwszy sekretarz KP. W ciągu ostatnich lat wyłoniła się tu bowiem poważna grupa działaczy z prawdziwego zdarzenia. Oni właśnie, dając z siebie wszystko, przyczyniają się do kształtowania oblicza nowych Moniek. Z satysfakcją słuchalem ich wystąpienia na ostatniej powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Byli śmiało i trafnie. Byli optymistycznie.

Prezes PZKR, tow. Korolczuk, jest członkiem Egzekutywy KP. To on właśnie na konferencji powiedział, że KP powinien dążyć do tego, by w każdej wsi działał na razie choć jeden członek partii — społecznik i przodujący rolnik. Taki co to potrafi pociągnąć za sobą do dobrego całą wieś. Taki jak na przykład tow. Szorc z Wiszowatych, który dniami i nocami zachęcał sąsiadów do kupna maszyn rolniczych i ostatecznie dopiął swego.

Oby w każdej wsi działał choć jeden to-

W ROZRUCHU

warzysz Szorc. To się już dokonuje. W Wiszowatych działa Szorc, w Grądach — Toczyłowski, w Kuleszach — Gawędzki, a w Mochyszu — Siwiec.

OD CZASU, gdy w Monkach wysiadł z pociągu pierwszy organizator powiatowej organizacji partyjnej, w pobliskiej Biebrzy upłynęło wiele wody. Pierwszy w Monkach sekretarz KP gryzł się, nie tylko z powodu niedźnych warunków bytowania. Bodał więcej, niż złe spanie i jedzenie, dokuczał mu stan partii w powiecie. Te półtorę setki towarzyszy, którzy administracyjnie przeszli do Moniek z powiatu białostockiego, to było wszystko, czym dysponował, przystępując do batalii o postępowanie. Biadolił, narzekał. Chyba tylko przed sobą. Na zewnątrz bowiem był sekretarzem KP. A ci wiadomo, muszą być twardzi jak skała. Ponoć ludzkie słabości nie licują z ich stanowiskiem.

Teraz już nie ma powodów do narzekań. W końcu 1959 roku organizacja powiatowa zwiększyła się do pięciuset towarzyszy, a obecnie przekroczyła liczbę 1000. Wśród tego tysiąca wielu, coraz więcej jest takich, jak Szorc, czy Gawędzki. Zaś na szczeblu powiatu działają prawdziwe „filary” organizacji: Korolczuk, Cimochowicz, Siemionowicz, Malasiński, Michalski. Są członkami Egzekutywy KP, prawdziwymi członkami, takimi co nie wahają się wygarnąć sobie

prawdy w oczy, a kiedy trzeba — nie dopuszczając kilku nocy z rzędu.

Każdy z członków Egzekutywy KP działa w innym środowisku. Tow. Siemionowicz wśród młodzieży, Korolczuk „kręci” kółka, Malasiński jest zastępcą przewodniczącego Prezydium PRN, Michalski — kierownikiem PGR, a Cimochowicz działa przede wszystkim wśród nauczycieli, gdyż jest inspektorem monieckiego Inspektoratu Szkolnego. Fakt, że obecnie co trzeci nauczyciel w powiecie jest członkiem partii ma swoją wymowę. Hasło Inspektoratu: — „Ideologia w życiu szkoły na co dzień” — również.

MONKI będące w rozruchu osiągnęły dość wysoki poziom życia społeczno-gospodarczego. Pod wielu względami porównywalne w tyle stare powiaty o bogatszych tradycjach i większym doświadczeniu kierowniczego aktywu i organizacji partyjnych. Dowodzi tego chociażby rozmach czynów społecznych, lub też liczba traktorów pracujących w kółkach rolniczych. Jest ich obecnie 42, a fakt zakupienia w tym roku przez rolników 15 traktorów, pozwala przypuszczać, że mechanizacja gospodarki rolnej w pow. monieckim będzie i nadal odbywać się w szybkim tempie. Wszystko to świadczy o tym, że tak zwany etap rozruchu dobiega w powiecie końca. Wymaga to rzecz jasna, odpowiedniego dostosowania metod działania partyjnego, by w następnym okresie rozwoju powiatu, działał również owocnie jak dotąd. Owe dostosowywanie do zmieniających się warunków trwa od ostatniej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Oto Egzekutywa KP poczyniła starania, by zaktualizować wszystkich członków instancji. W tym celu zaczęto informować ich o tematyce obrad plenarnych KP i prosić o zaoczną swobodę się z problemami. Efekty tego zwrotu były nad wyraz pomyślne. Wrosła aktywność członków KP. Zanoszą się na to, że w Monkach przybędzie dalszych kilkadziesiąt „rak” do pracy. Chyba z tego właśnie względu maleje rola instruktorów. Jest ich tu tylko czterech.

NOWY budynek, do którego we wrześniu przeniesie się Komitet Powiatowy, sprawi przyjemne wrażenie. — Czy będzie on jednak właściwie wykorzystany? W oczach tow. Jakoniuka dostrzegłem pytanie — o co chodzi?

— O pracę ideologiczną. O wykorzystanie do niej pomieszczeń KP. Wszak późnym popołudniem dom partii pustostaje. Tak jest w Monkach i gdzieś indziej. Czy nie można by owe popołudnie i pusty budynek wykorzystywać do pracy ideologicznej.

— Jak?

— Chociażby poprzez zorganizowanie klubu. Różne dziś powstają kluby. Najczęściej do gry w brydża. Czy klub dyskusji politycznej, bo tak byśmy go nazwali, nie byłby pożytecznym miejscem rozrywki, kształcenia i oddziaływania na bezpartyjnych? Dom partii pasuje do tego jak uł. Mogłaby być przy tym kawa, konieczność jednak musiałaby tam panować swobodna i nieskrępowana atmosfera — warunek żywej, niewymuszonej dyskusji.

Taki klub w powiatowym domu partii — medytowałem już sam wracając z KP na dworzec — byłby chyba bardzo pożyteczny w życiu organizacji i powiatu, w okresie, który nieuchronnie nastąpi o etapie burzliwego rozruchu.

Minelem długi szereg wozów załadowanych kamieniami. — Na nową drogę — pomyślałem. W przyszłym roku przyjdzie kolej na świetlice. Może w nich i komitety gromadzkie, naśladujące Komitet Powiatowy, umieszczą swe kluby polityczne? Mogłaby tam być i kawa. Nie szkodzi.

E. PAJKERT

Świadczy o tym chociażby zorganizowanie pięknego ośrodka w Augustowie, jakiego nie mogłby się powstydzić żaden zakład w Polsce. Może się wydać niekonsekwencją, ale właśnie w trosce o stworzenie bardziej praktycznych warunków wypoczynku dla załogi, powstała w WWP decyzja o sprzedaży domków campingowych. Nie chodzi tu o pojęcie po najniższej linii oporu. Idzie bowiem o budowę basenu kąpielowego w Czarnej Białostockiej. Rozpoczęcie jego budowy jest przewidziane na rok 1965. Dzięki jednak pieniadzom, jakie wpłyną ze sprzedaży ośrodka, i funduszom na bezpieczeństwo przeciwpożarowe (basen będzie służył równocześnie jako zbiornik wody na wypadek pożaru), budowę tej inwestycji będzie można rozpocząć już w przyszłym roku. Lokalizacja jest bardzo dobra. Basen będzie znajdował się tuż przy nowym osiedlu mieszkaniowym. Wraz z istniejącymi obiektami sportowymi (boiska do piłki nożnej, lekkoatletyki, piłki ręcznej, korty) stanowiłby doskonały ośrodek wypoczynku letniego. Wokół bowiem są piękne lasy, a brak tylko wody.

Z basenu będą korzystać nie tylko mieszkańcy Czarnej Białostockiej i okolicznych miejscowości, ale i posiadacze pojazdów mechanicznych Białegostoku. Zwłaszcza w dni świąteczne. A co najważniejsze — robotnicy WWP nie doceniają wypoczynku nad wodą, poznają walory kąpiel. Po pracy i w czasie urlopow. Jeśli nauka się pływania, wtedy basen na pewno okaże się im niewystarczający. Zaprawna wpływać na jakichś, łodziach i uprawiać sport żeglarski. Zaczyna wyjeżdżać nad jezioro, może, sami zaczęli domagać się wczasów zorganizowanych. Niewątpliwie wtedy WWP zorganizuje nowy ośrodek.

ST. MADEJ

I jeszcze jeden krok na drodze do komunizmu

W czym powszedni dzień czwartego roku 7-latki. W czym się zawiera jego treść? W ciągu tylko jednej doby dojarki uzyskały prawie 14 ton mleka, to znaczy prawie dwa razy tyle, ile otrzymywałyśmy w 1959 roku, w pierwszym roku siedmiolatki.

Dokonałmy wielkiego skoku naprzód. W okresie ostatnich siedmiu miesięcy tego roku wyprodukowałyśmy 2.177,5 ton mleka, co w przeliczeniu daje 324 cetry mleka na każde 100 ha ziemi. Cyfra niezmiernie wymowna!

Wspaniale pracują dojarki. Wiele spośród nich zdobyło zaszczytny tytuł Przewodnika Pracy Komunistycznej. W awangardzie współzawodnictwa socjalistycznego kroczą Helena Dorożko, Wiera Góvś, Józefa Radkiewicz i Janina Jasiewicz, które uzyskały po 2.000 litrów mleka od każdej podopiecznej krowy. Dla uczczenia bohaterstwa wyczynu kosmonautów Andriana Grigoriewicza Nikołajewa i Pawła Romanowicza Popowicza, dojarki te postanowiły przedterminowo wykonać zadania roczne.

Nasi hodowcy potrafią nie tylko wspaniale pracować, lecz także kulturalnie odpoczywać, a wielu z nich bierze czynny udział w amatorskim ruchu artystycznym. Na scenie Pałacu Kultury często można zobaczyć w roli śpiewaczek i tancerzek dojarki: Helenę Dorożko, Anielę Kocharską, Janinę Jasiewicz, Zofię Wiśniewską i inne. Ich popisy cieszą się uznaniem wśród publiczności. Dojarki chętnie pomagają sobie nawzajem w pracy i w nauce.

Każdy dzień 7-latki przepełniony jest troską i twórczymi porывami. Teraz nasz kolektyw wspólnie opracowuje problem udoskonalenia rasy bydła i jego produktywności. Mamy obecnie

Wszystkie te przedsięwzięcia są nastawione na to, aby możliwie jak najszybciej zwiększyć produkcję wprawdzie, obniżając jednocześnie koszty własne.

Krótki jest jeden dzień 7-latki, ale za każdym razem przynosi on wspaniałe owoce ludzkiej pracy. Przecież jedynie mlekiem, które sowchoz produkuje w ciągu doby, można nakarmić 14 tysięcy osób.

ANTONINA SPASIUK
zootechnik sowchozu „Wołkowyski” w powiecie wołkowyskim.

I na ziemi pokonamy kosmiczne odległości

Dzień 15 sierpnia mógłby być zwyczajnym dniem pracy. Jak zawsze, rano, dokonawszy przeglądu samochodu, wybrałem się w drogę. Kurs miałem normalny - nielekki i niebłiski. Jechałem często i sporo. Nawet nie zauważyłem, jak i kiedy przelatują pod kołami dziesiątki, setki kilometrów. Tak jak dziś...



Oklaskiwali nas moskwiczanie

Wielkim wydarzeniem w życiu naszego kolektywu był wyjazd zespołu do Moskwy, gdzie koncertował on na Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej.

Już pierwszym koncertem, który odbył się na wielkiej estradzie głównego pawillonu, nasz zespół ludowy podbił serca publiczności. Olśniewające barwy stroje oraz repertuar, urzekający widzów swą twórczą oryginalnością i sposobem wykonania, zwróciły uwagę nie tylko przygodnych zwiedzających wystawę, lecz także kierownictwa Ogólnorosyjskiego Stowarzyszenia Chórów przy Centralnym Domu Twórczości Ludowej.

Kierownictwo to wiele nam pomogło przy organizowaniu koncertów dla moskwičan. Spory udział w naszym sukcesie artystycznym mają kompozytorzy - amatorzy A. SZYDŁOWSKI, A. WOŁYN-CZYK i E. PIETRASZEWICZ. Ich pieśni wypełniając znaczną część naszego programu. Towarzysząc nam w owej artystycznej wyprawie do Moskwy, bezpośrednio pomagali zdobywać serca mieszkańców stolicy.

W stosunkowo krótkim okresie naszego pobytu w Moskwie występowaliśmy przed ludźmi pracy z Dzielnicy Dzierżyńskiej, w Parku Ostankińskim, w Oddziale Motorowym Fabryki Samochodów im. Lichaczowa, przed pracownikami gazet „Sielskaja Żiźń” i „Ekonomiceskaja Gazeta”, czterokrotnie koncertowaliśmy na wystawie przed pawilonem głównym i pawilonem Białoruskiej SRR.

Szczególnie utrwalił się w pamięci koncert, który daliśmy w dniu 8 sierpnia przed głównym pawilonem.

W czasie trwania koncertu spadł ulewny deszcz. Przemokliśmy do ostatniej nitki. Koncertu jednak nie przerwaliliśmy. Na napędzie zaimprovizowanym pomoście w foyer pawillonu kontynuowaliśmy dalej swoje popisy. Koncert ten swoją naturalnością wzbudził taki entuzjazm, że bardzo liczna publiczność długo nie chciała puścić nas ze sceny, żądając bisowania dosłownie każdego numeru. Z zachwytem przyjęli polscy turyści znajdujący się w tym czasie na wystawie, wykonane przez nas polskie piosenki i tańce („Marysia” - polska piosenka ludowa i „Trojak” - polski taniec ludowy).

Na znak wdzięczności i uznania za doskonały repertuar i wysoki poziom artystyczny naszego zespołu, dyrekcja wystawy odznaczyła nasz zespół medalem pamiątkowym Wystawy Osiągnięć Gospodarki Narodowej, a ogromna większość członków zespołu otrzymała dyplomy honorowe WOGN. Ogólnorosyjskie Zrzeszenie Chórów nagrodiło wszystkich członków zespołu pamiątkowymi odznakami Zrzeszenia i biblioteczką nutową; metalurzy fabryki samochodów wręczyli zespołowi prezent pamiątkowy, zaś dyrekcja Parku Ostankińskiego i pracownicy redakcji „Sielskaja Żiźń” przekazały nam pisemne podziękowania.

A. CZOPCZYC
kierownik artystyczny Grodzieńskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Niemen”

N.A. ZDJĘCIU: zespół „Niemen” koncertuje na Wystawie Osiągnięć Gospodarki Narodowej ZSRR w Moskwie.

Foto: W. GERMAN

MŁODZI LEKARZE

W ostatnich dniach szczególnie dużo interesantów odwiedza Obwodowy Wydział Zdrowia. Zgłaszają się do nas lekarze ze skierowaniami ministerstw i uczelni wyższych. Młodzi adepci tego zawodu interesują się warunkami pracy i bytu w miejscowościach, do których otrzymują skierowania.

Tego dnia również przyjechała do Grodna grupa lekarzy, absolwentów instytucji medycznych w Mińsku i w Leningradzie. Młodzi specjaliści są w pełni zdecydowani możliwie jak najlepiej wykorzystać zdobyte wiadomości, aby wyzwolić ludzi od niedomagań, aby

wnieść swój wkład do ogólnego dzieła budowy komunizmu.

Absolwenci Instytutu Medycznego w Mińsku - małżonkowie Maria i Wasia Kusnierowie zdecydowali się podjąć pracę w Wanierskim Szpitalu Rejonowym w powiecie lidzkim.

Pracę w placówkach służby zdrowia Grodzieńszczyzny podjęli w tym roku absolwenci wyższych szkół medycznych w Mińsku, Witebsku, Lwowie, Dniepropietrowsku, Leningradzie i Kownie. 65 młodych medyków rozpoczęło już swą zaszczytną służbę w miejskich, rejonowych i wiejskich szpitalach. Wśród nich jest wielu pediatrów, stomatologów i higienistów. Miejskie i wiejskie ośrodki lecznicze uzupełniają swój personel nowymi dentystami. Na miejsce swej przyszłej pracy przybyło 18 absolwentów uczelni dentystycznej w Polsce.

W obwodzie grodzieńskim pracuje w tej chwili ponad 1200 lekarzy, kilka tysięcy felczyków, pielęgniarek i laborantów medycznych. Szpitale otrzymują nowe przyrządy i aparaturę medyczną.

F. BOGDANOWICZ
zastępca kierownika Wydziału Zdrowia Obwodu Grodzieńskiego

W szybkim tempie postępuje młocka żyta w brygadzie oimotowej kolchozu „Rosja” w powiecie grodzieńskim. Dobrze pracuje tu traktorzysta - motornicz J. Szkiel. Jego agregat wyciąga w ciągu jednej zmiany do 6 ton zboża.

NA ZDJĘCIU: młocka w brygadzie kolchozu „Rosja”. (U góry z prawej) traktorzysta - motornicz J. Szkiel.

Foto: W. Drobyżew

W kolchozie „Zawiety Lenina” w pow. kowieńskim już ponad tydzień pracuje kombajner Mikolaj Surko (na zdjęciu z lewej) i jego pomocnik Michał Nowik. W ubiegłym roku zebrali oni zboże z około 400 ha. Na pewno nie mniej przydadnie na ich kombajni w roku bieżącym.

Gdy są piękne, pogodne dni, ci produkujący mechanicy zbierają zboże z obszaru do 20 ha przy dziennej normie 8 ha.

Foto: P. Arkadjew



ŚWIATŁO BEREZY

rozjaśni ziemię przyjaciół

Dzisiejszy i wczorajszy dzień minął w nieprzerwanym napięciu. Prowadzi się bowiem doświadczenie ostatnie podłączenia na budowie magistrali elektrycznej wysokiego napięcia, która popłynie prąd z elektrowni w Berezie do Grodna i na podstację w Rosiu. Kierownik kolumny zmechanizowanej nr 3 — tow. Zienkiewicz meldował już, że linia jest w zasadzie gotowa. Teraz 4 brygady z elektrowni obwodowych, kontrolując jej sprawność, przeprowadzają odbiór techniczny. Natomiast, rzecz można, prowadzi się na całym froncie. Lada dzień zakończy się montowanie potężnego transformatora, a równocześnie inni pracownicy kończą montaż urządzeń rozdzielczych na 220, 110 i 35 tysięcy volt.

Wre praca również na podstacji w Rosiu. Energetycy z Mińska, którzy montują instalację elektryczną, wykonują półtorę normy na zmianę. Szczególnie wydajnie pracuje brygada tow. Gulajena. Jednocześnie moskwić z Centralnego Ośrodka Budowy Sieci Elektrycznych prowadzą próby i dokonują naprawy instalacji. Za 3-4 dni podstacja będzie gotowa do podłączenia pod napięcie prądu z elektrowni w Berezie.

Dla ścisłości trzeba dodać, że podstacja w Rosiu — to tylko cząstka całego kompleksu robót, zabezpieczających przesyłkę energii elektrycznej z elektrowni w Berezie. Równolegle kończy się budowę linii elektropresyjowej do Szczuczyna, Mostów i Wołkowskich Zakładów Cementowych „Pobieda”. Jednocześnie buduje się pod-

stacje transformatorowe w tych gęsto zaludnionych rejonach.

I gdy tylko ostatecznie zostanie zakończona budowa całego tego elektroenergetycznego systemu, z elektrowni w Berezie popłynie prąd do miast i osiedli naszego obwodu. Stanie się to w ciągu najbliższych paru dni.

Z energii potężnej elektrowni berezowskiej będzie korzystać nie tylko miasto Grodno i ówbow grodzieński. Budowniczości pracują obecnie przy budowie linii przesyłowej o napięciu 220 tysięcy volt, która

odgałęzia się właśnie w Rosiu i ciągnie w kierunku granicy z Polską Rzeczpospolitą Ludową. Planuje się przekazać ją do użytku jeszcze w październiku bieżącego roku. Gdy zaś z tą linią połączy się linia, która w siebie budują polscy koleodzy z miejscowości w przeszłości katowni sanacyjnej rozjaśni swym blaskiem również i ziemię województwa białostockiego.

J. PESZES
przewodniczący
Pafatowej Komisji Odbiorczej
d/s Odbioru Linii
Wysokiego Napięcia
elektrownia Berez-Grodno



Na obiad-drób

Powiadają, że trudno o kurczątą jesienią. My zaś mamy je okrągły rok, każdego dnia. Setki, tysiące sztuk. Oto i dzisiaj szofer Mieczysław Koleśnik dostarczył do zakładów drobiarskich w Lidzie ponad 1000 trzemeskich kogutów. Stąd, za pośrednictwem jednostek handlowych, pójdą one na stoły ludzi radzieckich. Jednostkom handlu detalicznego dostarczyliśmy tegoż dnia 29.200 sztuk jaj.

Dzisiaj dzisiejszy — 23 sierpnia jest szczególnie znaczącym dla naszej załogi. Zakład nasz właśnie dziś odnotował równo siódmy miesiąc swego istnienia. W tym czasie staliśmy się milionerami. Zakład nasz ma już na swym koncie 2 miliony sztuk jajek dietetycznych, które przekazaliśmy grodzieńskim jednostkom handlu artykułami spożywczymi. Koszty własne produkcji dziesiątki jajek wynoszą u nas 48 kopiejek i są o 8 kopiejek niższe od planowanych. Fakt ten bezpośrednio odczuwają ludzie pracy w Grodnie. W sklepach centrum obwodowego nigdy nie braknie jaj. Za okres swego istnienia wyprodukowaliśmy 300 cetnarów ptasiego mięsa w najwyższym gatunku.

Nie zapominamy także o kolchozowych i międzykolchozowych fermach drobiarskich. Nieustannie dostarczamy im do chowu jednodobowe kurcząt, kacząt i gęsi.

Dzisiaj skierowaliśmy do międzykolchozowej fermy w Berestowiczach 7 tysięcy pisklat. Aż w oczach zaczęło od patrzenia na

taka ilość tych tyjących, puszystych grudek. Od początku zaś roku skierowaliśmy do ferm drobiarskich obwodów 169 tys. sztuk pisklat. Dziś nasze pracownice odebrały z gniazd 8 tys. świeżych, dietetycznych jajek. Zapytajcie jednak Danutę Ratej, Marię Biernatowicz lub każdą inną, czy to wystarczająca ilość, a na pewno otrzymacie odpowiedź przeczącą: trzeba znacznie więcej. I badacie pewni, że nie poszczędzimy wysiłku, aby tak właśnie było. Nasza młoda, nieleczona załoga odczuwa dziś w sobie, jak zresztą wszyscy w naszym wielkim kraju, nowy, nadzwyczajny przypływ siły. Jest to zrozumiałe dla każdego człowieka radzieckiego. Z kosmicznymi sukcesami wrócili na ziemię dwaj radzieccy bohaterowie — Andrian Grigoriewicz i Nikołajew i Paweł Romanowicz Popowicz, którzy na wieki rozślawili naszą Ojczyznę.

To znamienne wydarzenie kolektyw naszego zakładu postanowił uczcić wzorową pracą, aby dostarczyć robotnikom więcej drobiu, jaj i mięsa.

Mamy zamiar do końca roku dostarczyć na rynek 3 miliony jaj, to znaczy o pół miliona więcej niż przewidywał plan. W przeciagu siedmiu ostatnich niesięcy od

każdej kury otrzymaliśmy po 102 jajka. Nasze pracownice dają słowo, że w roku bieżącym osiągną co najmniej po 140 sztuk jaj od każdej nosici. Jak na pierwszy rok pracy zakładu są to całkiem niezłe wyniki.

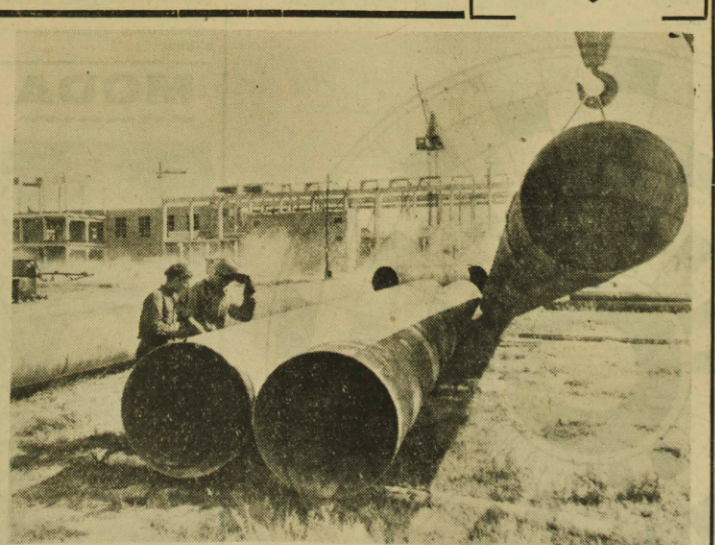
Do końca siedmiolatki zdążymy jeszcze wiele zrobić. Nie wstrzymując produkcji, jednocześnie prowadzimy rozbudowę zakładu. Budujemy dwa pomieszczenia dla kur — nośnek na 10 tys. sztuk i dwa aklimatyzatory na 20 tys. sztuk kurcząt. Już w przyszłym roku zakład nasz da 5.600.000 jaj, a w 1965 r. — 15.000.000 jaj. Produkcję mięsa ptasiego przedsiębiorstwo nasze w ostatnim roku 7-latki zwiększy czterokrotnie w stosunku do stanu obecnego.

N. GUZINO

dyrektor
kombinatu drobiarskiego
w Grodnie

Na budowie Grodzieńskich Zakładów Azotowych wydajnie pracuje brygada A. I. Prachina. Spawacze elektryczni M. Możejew i N. Kulukin, których właśnie widzimy na zdjęciu, łączą poszczególne segmenty potężnego rurociągu.

Foto: J. Krawczenko



Wspaniale udało się len w kolchozie „Družba” w powiecie korelickim. „Złoto, a nie len — potwiera kolchoźnicy. — Będzie duży dochód”.

Zakończono tu zbiór tej pożytecznej rośliny i przystąpiono już do omlotów. Na zdjęciu widzimy przy pracy zespół Nadziei Ocicko. W ciągu jednego dnia wymlaca on len z 3-4 ha.

Foto: K. Andrejew

W południe, gdy kolchoźnicy zeszli się na obiad, przy plantacji buraków cukrowych zatrzymał się „Moskwić”.

— Chyba władza przyjechała? — zauważył pewien młody człowiek. Niestety, tym razem nie zgadł. Jeden z przybyłych przedstawił się jako kierownik salonu mody, a drugi — jako kroyer tegoż salonu.

— Przybyliśmy, aby zaproponować swe usługi — wyjaśnili. — Możemy uszyć ubranie lub płaszcz. Kto o woli i potrzebuje. Zamówienie realizujemy szybko i sprawnie, a na jakość nie będzie powodu do narzekania.

— Macie zamiar żyć w polu? — zażartował brygadista brygady polowej.

— Nie, u siebie w pracowni, ale nie potrzebujecie tam jechać.

Dzięki wam, majstrowie

— Więc w jaki sposób? — Uszyjemy, przywieziemy i tu dokonamy przymiarów.

Propozycja wielu kolchozom wydała się nader pożądaną. Wnet obstarbili oni „Moskwić”. Niektórzy wypytują o gatunki materiałów, o ceny.

— Salony wasz zapewne słono „zdzierają” — odezwał się ktoś.

— No, bez przesady — odrzekł kroyer i wyjąwszy wieszak z pięknym, ciemnoniebieskim ubranem, dodał: — Ta rzecz kosztuje u nas pięćdziesiąt parę rubli.

Ubranie wszystkim przypadło do gustu. Cena również była przystępna. Kroyer tymczasem demonstrował następny model ubrania sportowego. I ta rzecz spodobała się kolchoznikom.

— Chciałabym obstarować sobie płaszcz — zwróciła się do kierownika pewna kolchozniczka, wyglądająca na lat trzydziestkę.

— Owszem, proszę bardzo. Oto wzory materiałów, a tu — fasony.

I kroyer robi już pierwszą miarę. W chwili potem — następna. Jednocześnie zamówień przyjęli tego dnia pracownicy salonu mody od

Niewiele jest miejscowości, które by nie odwiedziły pracownicy salonu mody. Po kilka razy zajeżdżał „Moskwić” do gospodarstwa odpowiedzialnego „Družba” i „Pobieda”. Przyjeżdżali oni także zamówienia w kolchozie „Nolszewik”, w kolchozie im. Suworowa i w sowchozie „Sionimskij”.

To zmotoryzowane atelier wszyscy poznają natychmiast. Pędzi ono wiejską ulicą, a ludzie wybiegają z mieszkami, wołając: — Zatrzymajcie się! Mamy obstarunek!

W ten sposób mistrzowie z salonu mody „zapoznali się” ze zleceniodawcami we wsi Rachowicze — z nauczycielką Iwanową i sprzedawczynią Mininą. Kroyer dwukrotnie odwiedzał je, aby dokonać przymiarów, ale dzięki temu ubranka wyszły tak dopasowane, że aż miło popatrzeć.

„Tak oto pracuje to krawieckie atelier na kółkach. Rzecz godną pochwały czyni Aleksy Kolbasa i Jan Prusiewicz. Dzięki właśnie tej ich inicjatywie, pracownia salonu mody przestała mieć kłopoty z wykonaniem planu. Przecież to już nie bagatel, gdy w niespełna trzy miesiące wpływa ze wsi prawie 150 zamówień!

W. JARKIN

Młodość 100-letniej fabryki

Cudne niemieńskie szkło! Nie ma prawie ani jednej białoruskiej rodziny, która obecnie nie posiadałaby pięknych wyrobów z kryształu, czy różnego rodzaju kolorowego szkła, wyprodukowanych wprawnych rękoma naszych mistrzów. Asortyment wyrobów, produkowanych przez naszą fabrykę, zawiera około 600 pozycji. Wyroby te znane są nie tylko na Białorusi, ale także daleko poza granicami naszego kraju.

23 sierpnia, kolejny dzień 7-latk minął, jak zawsze, w atmosferze wyjątkowej pracowitości. Współwzrostu i o osiągnięciu najwyższej jakości, brygada Stefana Beniasza wykonała swe zadania w 131 procentach, brygada Aleksandra Walewskiego — w 117 procentach, a brygada Piotra Kiliaka — w 113 procentach. Ogólnie dzienne zadanie fabryka przekroczyła o 6 procent. Tegoż dnia nowa partia kryształów została przygotowana do wysyłki na daleką Kubę.

Jednocześnie prowadzi się budowę nowego gmachu fabrycznego. Fabryka wyrobów szklanych „Niemen” przeżywa obecnie okres rekonstrukcji. Po jej zakończeniu, będą to w gruncie rzeczy, całkowicie nowe zakłady, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne. W ten sposób 100-letni jubileusz, który będziemy świętować w przyszłym roku, fabryka spotka całkowicie odmiennie.

S. KORZUK
dyrektor fabryki
wyrobów szklanych
„Niemen”

23 sierpień - 1333 dzień realizacji siedmiolatki na Grodzieńszczyźnie

GRZYBY CIESZA, smakują i... truja

W naszych lasach, parkach innych uroczyskach owocuje w ciągu wiosny, lata i jesieni ponad 2000 gatunków grzybów. Kżadko kto rozpoznaje ich więcej niż 20. Zazwyczaj zbieramy zaledwie kilka...

Zainteresowanie grzybami stawia nas w obliczu wielu pozornych paradoksów. Dlaczego w Polsce wprowadzono zakaz sprzedaży piestrzyczki — najsmaczniejszego (obok smardzów) grzyba wiosennych. Dlaczego ten sam gatunek grzybów syci jednych, a truje drugich? Czy ekspertyza lekarska może wykazać nagłe zachorowanie i zgon na skutek zatrucia grzybami u człowieka, który nie jadł ich od tygodni. Skąd pochodzą opowieści o śmiertelnych zatruciach pieczarkami?

Dużo wątpliwości może rozproszyc wyjaśnienie często spotykanego w broszurach i atlasach określenia: grzyb warunkowo jadalny. Jest ono skutkiem jednej z następujących przyczyn:

1. Gatunek lekko trujący, w stopniu nie zagrażającym życiu (niektóre serowiatki,

mleczaj weinianka — „falszowy rydz”).

2. Slabo zbadany (grzyb świniak, ceniony m. in. w Górach Świętokrzyskich, zdaniem niektórych grzyboznawców trujący).

3. W danym kraju nie jadeny ze względów smakowych (u nas krowiak aksumitnotrzonowy, mleczaj chrząstka), lub estetycznych (u nas pieścieniak zielonawy, budzący odrzecz zwałami szluzu).

4. Wymagający specjalnego sposobu przyrządzania.

Istnieją grzyby smaczne i pożywne, nawet wysoko cenione w handlu, które nadają się do konsumpcji tylko po odpowiednim pozabawieniu właściwości trujących. Przykładem piestrzyczki, zawierająca silną truciznę — kwas halwelinowy. Rozpuszcza się on w gorącej wodzie, którą trzeba koniecznie odlać po sparzeniu grzyba.

Przemową rolę spełniają upodabiania smakowe i tradycyjalizm. Pospolity w

naszych wilgotnych lasach pieścieniak zielonawy, traktowany w Polsce jako niejadalny w ZSRR i Czechosłowacji jest powszechnie spożywany, a w Anglii uchodzi za trujący. Uważany u nas za niejadalny — muchomór czerwony (nie mylić ze śmiertelnym trującym muchomorem czerwonym!) jest dość wysoko ceniony na Zachodzie.

Trujących sobowótów posiada nieestetyczność grzybów jadalnych. Do borowika jest podobny grzyb grubotrzonowy, gąską majówkę przypominają strzapiak ceglasty. Typowa dla niektórych gatunków grzybów duża zmienność osobnicza sprawia, że można pomylić grzyby należące do gatunków na ogół niepodobnych. Zważmy, że w Polsce rośnie ponad 2000 gatunków grzybów, w tym liczne dotąd niedostatecznie zbadane.

Nie ma żadnych ogólnych kryteriów przesadzających czy jakiś nieznany zbieraczowi grzyb jest jadalny czy też trujący. Barwa, smak, zapach, sinienie w miejscach zacięciach lub przełamanych, poczerzenie srebrnej łuski włóknistej do gotujących się grzybów — nie są miarodajne. Tylko u mleczajów i surowadki ostrej, piękny smak surowych owocników świadczy o lekkich właściwościach trujących. U muchomorów, wśród których trafiają się gatunki najbardziej niebezpieczne, decyduje wyłącznie dokładne rozróżnianie ich. Dlatego muchomory lepiej zostawić w spokoju.

Zbieranie grzybów użycza wiele szlachetnych emocji, ale trzeba koniecznie nauczyć się dokładnie je rozpoznawać. Umożliwiają to wydane u nas popularne opracowania — np. broszura dr. St. Grzymały „Ostrożnie! grzyb trujący”, lub „Atlas grzybów jadalnych i trujących” R. Orłowskiego.

Trzeba pamiętać, że każdy trujący gatunek grzybów posiada inną truciznę, wywołuje inne objawy i wymaga innego leczenia. Żywną faktę, którą zapominają podstępnie, bo dopiero po kilku dniach, nierzadko śmiertelnie (np. zastanek rudy).

Wynik leczenia zależy zawsze od szybkiego oddania chorego pod opiekę lekarską. Przy pierwszym podejrzeniu, pomoc musi być skąpana, obciąż wszystkie osoby, które jadły grzyby.

ANDRZEJ TREPKA



Nowinki



FESTIWAL FILMÓW POLSKICH



Elżbieta Czyżewska i Wiesław Gołas grają rolę młodych, zbuntowanych przeciwko złu, marzących o lepszym życiu.



We wrześniu na ekranach wszystkich kin odbędzie się Festiwal Filmów Polskich.

W kinach zero-ekranowych zobaczymy pięć nowych polskich filmów fabularnych i jeden niezmiernie interesujący dokument.

Dziś przedstawiamy film „Dom bez okien” reżysera Stanisława Jędryki. Scenariusz A. Ścibor-Ryśki.

W filmie tym obejrzymy całą plejadę naszych najpopularniejszych aktorów filmowych i teatralnych.

SALATKA SPORTOWA

TEMPERAMENT... SPORTOWY

Zarząd Klubu National w Bilbao zaniepokojony jestymi białymi na trybunach w czasie spotkań piłkarskich, przeprowadził wizję lokalną po jednym z bardzo burzliwych spotkań. Na trybunach znaleziono 116 tys. butelek i puszek blaszanych po piwie. Na meczu tym obecnych było 71 tys. widzów objęła pieć w wieku od lat 8 — 80.

POMOGŁA WRÓZKA?

Miedzy Douglas i Castletown niedaleko Isle of Man, gdzie co roku odbywają się największe w Europie zawody motocyklowe Tourist Trophy, znajduje się most zwany „Mostem dobrej wróżki”. Zwycięzca tegorocznej T. T., Derek Minter, oświadczył, że przed zawodami wjechał na swojej wysięgowej maszynie na most mówiąc: „Dzień dobry wróżko!”, a wracając po chwili powiedział: „Dobranoc wróżko!”, „Może to przesad, ale coś mi to szkodzi. A jeśli wróżki istnieją naprawdę...”

NAJLEPSZY PIECHUR

Po raz 46-ty w Nijmegen (Holandia) odbyły się wielkie międzynarodowe zawody chodźarzy (piechurów) z udziałem 13.000 zawodników reprezentujących 16 krajów. W ciągu 4 dni uczestnicy pokonali trasę długości 160 km. Najlepszą zawodniczką okazała się pani Rosalind Wyrch - Ludwig, lat 45 z klubu SC Panther — Zurich, która startując w jednym zespole ze swoim mężem, w doskonałej formie i przy burzliwych owacjach stadionu, przekroczyła linię mety.

SPOSÓB

Niedawno gościli w Brnie reprezentacje lekkoatletyczne Włoch i Jugosławii. Organizatorzy trójmecz — Szwajcarski Związek Lekkiej Atletyki, przydzielił swoim gościom kwatery w koszarach. Niezadowolona z tego reprezentacja włoska zareagowała w sposób specyficzny: w ramach porannego rozruchu i ćwiczeń uzupełniających część umebliowania została przez krewkich Włochów wyrzucona przez okna na podwórze koszar. Następnego dnia obie reprezentacje zostały przeniesione do pokoi hotelowych.

PROPORCJE

W Londynie odbył się mecz dziesięcioboju z udziałem reprezentantów Anglii, Szkocji i Irlandii. Uczestniczyło 12 zawodników, 20 sędziów i 6 widzów.

TRZY LATA W GRODZIE

Przed trzema laty Cerraja, mała niersowa psina, pomagała paść owce. Kiedyś naraziła się swemu panu, gdyż rozszarpała jagnię. Oburzony pastuch wrzucił ją do podziemnej groty, jakich wiele znajduje się w pobliżu Pamplony (Hiszpania). Na szczęście Cerraja bez szwanku spadła z wysokości 40 m wprost na kupę odpadków, grota bowiem spełniała rolę naturalnego śmietnika. Mijały dni, miesiące i lata, a Cerraja żyła. Żywiła się wrzuconymi do otworu odpadkami, pragnienie gasiła wodą spływającą ze ścian groty.

Po upływie trzech lat, trójka grotolazów, dowiedziawszy się o nieszczęśliwej psinie spuściła się w czelność i uwolniła zwierzę.

Pies zachowuje się zupełnie normalnie. Natychmiast po odzyskaniu wolności pobiegł do dawnego właściciela. Dziś Cerraja znów pasie owce. Niebezpieczną gróte omija jednak z daleka. (wp)

Z paryskiej kolekcji mody jesiennej. Plaszer -redingot wykonany z grubej wełny.

CAF



Ułabienka licznych amatorów piosenki, Ertha Kitt, przyjechała niedawno do Kopenhagi. Na zdjęciu widzimy ją z 10-miesięcznym dzieckiem. CAF

KRZYŻÓWKA nr 14

PO OBWODZIE: 1) Owoc — symbol świętego, 2) Jeden z imion, 13) Dłabel albo nieczyliw los, 17) Tajemne porozumienie się, 20) Kuzyn królowej, 19) Miasto wojewódzkie w Polsce, 20) Np. manna, 22) Godło władcy marszałkowskiej, 23) Panna, bogdan, 24) Prymitywny stół, 26) Słubny ubiór głowy, 29) Szczepa drewna, 32) Głupstwo, niedorzeczność, 35) Spis i sprostowanie błędów w książce, 38) Przyjemny zapach, 39) W środku cyrku, 42) Dzielnicza mieszkanowa, 43) Błekt, 44) Grupa samolotów, 45) Lotr, opryszek, 46) Gatunek ryby, 47) Największy z kontynentów, 48) Samowola wycieczka w czasie zajęć szkolnych.

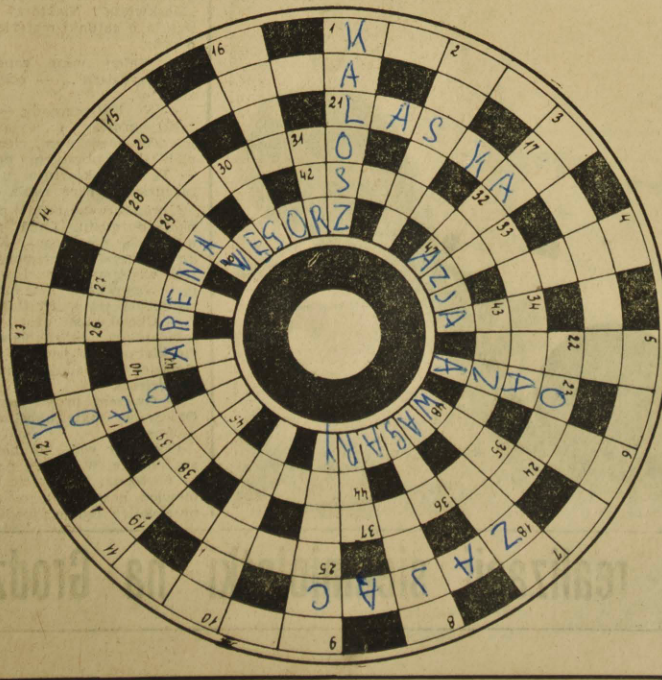
POŚRODKOWO: 1) Lichy sędzia piłkarski, 2) Dnie desero, 3) Biała broń, 4) Zabójstwo, 5) Reprezentacyjny zespół sportowy, 6) Roślina przemysłowa, 7) Wzrost, powab, 8) Obraz, krzywdy, 9) Korzystaj z nich w czasie urlopu, 10) Starożytny wóz trumfalny (brakujące litery: y, w, n, j), 11) Jeździec na „stalowym rumaku”, 12) Może być ratunkowe, 13) Przyszłość podnoszenia ciężarów, 14) Dżenie, 15) Wycieczka w ścianie budynku, 16) One mleczą, a serce śpiewa, 17) Urodzajna mieszkanowa wśród pustyni, 18) Przewodnik wrażeń zmysłowych, 19)

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek nr 14 i 15 nagrody książkowe wylosowali: Jadwiga Zukowska, Letniki, Jadwiga Sikorska, Sokółka, Ludmila Rykiewicza, Białystok, Cezary Ostrowski, Pogorzałow, Goidap, Andrzej Kotarski, Białystok, Jerzy Zieckowski, Białystok, Władysław Błida, Olecko, Olga Zajączkowska, Białystok, Irena Hoffman, Białystok, Ryszard Kosmala, Chodaków.

Stosowany do narkozy, 28) Kamień szlachetny lub ikanina, 29) Kolej życia, 31) Tytuł utworu J. Andrzejewskiego, 33) Wada wzroku, 34) Urszula nie dla każdego, 36) Trąbka myśliwska,

37) Smar okrętowy, 39) Niewolnik, 40) Miesiąc zakonnych.

Rozwiązania nadsyłać w terminie 10-dniowym. Do rozlosowania nagrody książkowe.



MODA



Ciekawostki z Kraju Rad Czy GIOCONDA jest GIOCONDA?

Radziecki historyk sztuki, profesor Gukowski — od wielu lat zajmujący się badaniami obrazów słynnego Leonarda da Vinci — opublikował ostatnio oświadczenie, w którym stwierdza, że obraz, znajdujący się w paryskiej galerii Luwru, głosi portret Giocondy, wcale nie jest portretem Mony Lisy zwanej Giocondą...

Prawdziwy portret Giocondy znajduje się w Leningradzkim Ermitażu. Obraz ten nosi nazwę „Kolombina” i przedstawia uroczą dziewczynę z kwiatami w rękach. To jest właśnie owa słynna Gioconda, żona Francesca de Gioconda, Mona Lisa, którą portretował Leonardo da Vinci w r. 1513, a nie — jak twierdzili dotychczas historycy sztuki w r. 1503. Ciekawostką również jest, jak twierdzi prof. Gukowski, że genialny włoski artysta nie dokończył portretu Ucznił to jego uczeń — Francisco Melci.

Natomiast arcydzieło Leonarda da Vinci, znajdujące się w Paryżu, przedstawia prawdopodobnie ukochaną Gullano Medici.

Oświadczenie prof. Gukowskiego wywołało zrozumiałe poruszenie w świecie historyków sztuki. Znanicy malarstwa wielkiego artysty włoskiego nie są — oczywiście — jednomyślni w aprobacie tej, bądź co bądź sensacyjnej tezy radzieckiego uczonego. Rozgorzał więc obecnie spór, którego rozwiązania a jednocześnie wyjaśnienia zagadki Giocondy oczekują miłośnicy malarstwa z dużą niecierpliwością.



Z muzycznego lamusa

SAMOKRYTYKA ROSSINIEGO

Nieznacznym dzieło Gioacchino Rossiniego, „Cyrylik Sewilski”, nie spotkało się początkowo z pochlebną oceną. Po zakończeniu premiery, 23 lutego 1816 roku w Teatro Argentina w Rzymie, jedynym człowiekiem, który był brawo był sam kompozytor.

Niedługo potem Rossini gościł u jednego ze swoich przyjaciół w jego rezydencji pod Paryżem. Odpowiadając na pytanie, „Cyrylik” na stację kolejową, gdzie lokomotywy przeraźliwie hałasowały, gospodarz przeprosił. Wyobraź sobie, jak cierpi pańskie uszy! Kto był na premierze „Cyrylika Sewilskiego”, tego nie jest w stanie wyprowadzić z równowagi...

MAKULATURA

Władysław Zelański (1837—1921), nasz znakomity muzyk i kompozytor, stosował wobec siebie bardzo wysokie wymagania i był bezwzględny wobec wszelkich niedoladów. Kiedy w 1877 r. wydał pierwszy zbiór pieśni, w jednej z nich, „Czarnobrewce”, odkrył błąd. Nie chciał ściepleć nawet wydania dodatkowej erraty, proponowanej przez wydawnictwo. Wykupił własnym sumptem cały nakład, zniszczył wszystkie egzemplarze i dopiero kilka lat później, dokonawszy niezbędnych poprawek, wydał zbiór tych pieśni na nowo.

GABINET OSOBLIWOŚCI

JAK TO BYŁO Z ANALFABETYZMEM?

Za powszechniejszą znajomością pisma w wiekach X i XI w państwie polskim, niż to dotychczas sądzono, przemawiają wyniki badań archeologicznych, które dostarczają znaczną ilość zełaznych i brązowych ryłców. Pisano nimi na nowoskoczonych tabliczkach z drzewa bukowego lub dębowego. Długość tych ryłców wahała się od 5 do 19 cm. Jeden z końców zastrzony służył do pisania, drugi w formie łopaty — do wymazywania porzylek.

Także litery na przeliskach glinianych, służących do obciążania wrzeciona przy przędzeniu wełny czy lnu (robiło to niemal każde gospodarstwo domowe w owych czasach) potwierdzają znajomość pisma wśród naszych przodków.

DO CZEGO SŁUŻY KOSZYK

W pamiętnikach gen. Józefa Żaluskiego (1787—1846) znajdujemy ciekawy przyczynek, jak powstawał słynny słownik Lindego. „...potem bibliotekarz Lindego i przyprowadził mi tworzenie słownika polskiego. Miał Lindę napelnioną pokój koszykami. Każdy koszyk naznaczony był literą, Cielę czytał autorów polskich i jak znalazł jaki wyraz lub użycie któregoś z nich, wrzucał do kosza oznaczonego odpowiednią literą”.

Kobiety noszące okulary nie będą miały kłopotów przy malowaniu się — paryski optyk lansuje okulary o ruchomych szklach.

CAF



Modelka Mitsouko, przebywająca ostatnio na Łazurowym Wybrzeżu postanowiła zmienić rysy twarzy na... europejskie. Chirurg Dewisme z Nicei podjął się tej operacji.

Dr Dewisme i dwa profile Mitsouko azjatycki i europejski.

Aluzje

Na zakończenie jednego z poważnych zebrań pracowników handlu i spółdzielczości w Suwałkach wyświetlono film pt.: „Skłócenie z życiem”.

Czyżby aluzja do pracy niektórych placówek handlu i spółdzielczości?

Po innym spotkaniu w Białymstoku, pokazano film „Spotkania w mroku”.

Proponujemy po kolejnej naradzie film pt. „Róża dla prokuratora”... (10-2)

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Gdy król Zygmunt August chciał zbudować pierwszy most przez Wisłę w Warszawie — napotkał ostry sprzeciw niejakiego Jeżewskiego. Książęta nazwawcy bowiem nadali jego rodzinie dziedziczny przywilej... przewozić przez Wisłę. Niechęć zarabiał na tych przewozach Jeżewski, jeśli wymógł na królu, za zrzeczenie się przywileju, dwie wsie, dwa młyny, czterdzieści wioł lasu oraz dodatkowo 200 dukatów odszkodowania rocznie. A dukat był „mocną walutą”, jeśli się zważy że dzienna płaca rzemieślnika wynosiła w owych czasach 5 groszy.

METAMORFOZY KRAWATA

Liczne zabytki skórzane, odnalezione — wskutek sprzyjających warunków konserwujących — we wczesnośredniowiecznych warstwach kulturowych Gdańska wykazują, że ówczesni szewcy bardzo starannie wykonywali obuwie dziecięce. Szły je z młodej skóry baranicy, wybierając na ten cel pulchne części podgardla, gdzie fałdy tłuszczu nadają skórze wiotkość i elastyczność.

W XVII i XVIII wieku krawaty robiono z tiulu i ozdobiano koronkami. Potem przez jakiś czas były modne krawaty wiązane „à la Steinkerque” na pamiątkę bitwy pod młastem o tej nazwie, gdy zaskoczeni atakiem oficerowie Wilhelma III, nie zdążywszy zawiązać krawatów przesuili ich końce przez dziurkę od guzika. W czasie Wielkiej Rewolucji rewolucjonści nosili kolorowe krawaty zawiązane na grubych węzłach i zakończonych koronkami. Szczęśliwą wymowę miał krawat w epoce romantyzmu. Kiedy to różne sposoby wiązania odpowiadały różnym stanom uczuciowym. Modnemu wówczas clerikowi sprzyjało umieszczenie krawata na stywej podkładce tzw. „tatermoederze”, lub wzywianie doń fiszbinów.

Krawat w swej obecnej postaci i wiązany tak, jak to jest obecnie we zwyczajach, datuje się dopiero od lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku.

OSTATNIA NOC w Ciudad Trujillo

Sporządzona z tej mieszkanki trucizna — mówił Beesley — podobnie jak kurrara, zachowująca swe trujące właściwości nawet przez dwieście lat (o czym przekonano się, badając stare strzały indiańskie), nie działa na serce i mięśnie głokkie. Dawkowana nawet w minimalnej ilości, uderza piorunująco, i natychmiast rozprzestrzenia się w systemie krwionośnym. Mordercy nakładali głowę nie tylko dlatego, że wśród włosów nie można znaleźć śladu ukłucia, ale także dlatego, że natychmiast po tym zabiegu paraliż obejmował przede wszystkim mięśnie twarzy, ust i szyi, zaciskał przełyk i aortę. Rozkurczenie mięśni następowało dość szybko, trucizna docierała do kończyn, brzucha i przepony. Ponieważ proces ten zaczynał się od nakłutej skóry głowy, pozostawał zawsze grymas przerażenia na twarzach zamordowanych”.

Przypomniałem sobie twarz Loretty Flynn, kiedy leżała w skrzyni z piaskiem, przypomniałem ją sobie, kiedy Beesley opowiadał o działaniu trucizny, i także wcześniej, kiedy leciałem nad wyspami Bahama obok drzemającej na moim ramieniu Harriet, Tęskniłem do Loretty, chciałem ją jeszcze kiedyś zobaczyć.

Myślałem o tym niemożliwym spotkaniu z Loretta także wtedy, kiedy Beesley pokazał mi rybę Ballistoides Conspicillum, pływająca w akwarium Muzeum Oceanicznego. Miała pół metra długości, i fantastycznie piękne, zmieniające się jak w kalejdoskopie kolory. Żółtożółty, mały i drapieżny pysk obrzeżony idealnie narysowaną czerwoną obwódką, purpurowe i żółte kręgi na czole, pomarań-

czowe plamy na grzbiecie i duże białe grochy na złocistym brzuchu. Może dla tych białych kropek nazywano ją „rybą-muchomorem”. Jej płetwy były przezroczyste i symetrycznie marszczące, jak pilisowna spódniczka.

Ale to działało się w tydzień później.

Na razie przelatywałem nad Andros, największą z wysp archipelagu Bahama. Harriet zbudziła się. Rozmawialiśmy o jej dalszej pracy: pozostanie w Pan Am, lecz przeniesie się na linię Hawaiki Alaskan Services, i będzie latała na trasie Nowy Jork — San Francisco — Honolulu.

Nasz samolot lądował w Miami. Harriet chciała wyjść ale to było zbyt ryzykowne. Czekaliśmy na odlot w samolocie.

Wkrótce lecieliśmy w kierunku West Palm Beach, wzdłuż wybrzeża Florydy. Nałożyłem słuchawki radiowe, trafilem na koniec dziennika, nadawano jakieś białe informacje. Czekając, aż pierwsze wiadomości powtórzą w skrócie. Nagle włączył się drugi speaker, przerywając audycję informacją z ostatniej chwili.

Radio National Dominicana — mówił speaker — donosiło przed chwilą, że rząd Republiki Dominikańskiej potwierdza wiadomość ogłoszoną przez rzecznika Departamentu Stanu USA. Oficjalny komunikat RD podajemy w oryginalnym brzmieniu:

„W trzydziestym drugim roku szczęśliwej ery Trujillo, dnia 30 maja 1961 roku, benefactor de la patria, salvador del pueblo, największy z szefów państwa dominikańskiego, naczelny protektor dominikańskiej klasy pracującej, dobroczyńca narodu i ojciec odrodzonej ojczyzny, geniusz pokoju i najwybitniejszy mąż stanu na koniencyencie amerykańskim, wróg komunizmu i zbawiciel ludu, generalissimus doktor Raphael Leonidas Trujillo y Molina — zginął tragiczną i bohateracką śmiercią w zamachu przygotowanym przez zwyrodniałych, których zbrodnica dłoń kierowała „zdrajcą, ojczyznę, wrogowie wolności i demokracji. Naród nasz, pogrzążony w bezzwrotnym smutku i nieutulonym żalu, nie zapomni w dniach żałoby, że zbrodniarze i ich poplecznicy muszą ponieść zasłużoną karę.”

— Wiadomość o śmierci dominikańskiego dyktatora — komentował speaker — o której pogłoski dotarły do nas już wczoraj, agencja dominikańska podała ze znacznym opóźnieniem, z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych. Nie znane są również okoliczności zamachu. W Dominikanie ogłoszono stan wyjątkowy, liczne patroly wojska i policji kontrolują cały obszar Republiki Dominikańskiej. Nasz specjalny wysłannik donosi o masowych aresztowaniach. W nocnych godzinach dokonano zamachu bombowego pod gmachem Prezydium Policji, w którym przebywał szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa, pułkownik Abbez.

Włączył się inny speaker.

— Rzecznik Departamentu Stanu USA, powiadomiony już wczoraj o śmierci Rafaela Trujillo, wyraził nadzieję, że naród dominikański uzyska obecnie możliwość stworzenia w swym kraju takich warunków, które pozwolą mu na zajęcie należnego miejsca w łonie demokratycznego, ogólnom amerykańskiego systemu współzycia i pokojowej współpracy.

— To oświadczenie — podawał drugi speaker — nasz komentator polityczny uważa za zapowiedź zniesienia zbiorowych sankcji zastosowanych wobec Dominikany po zamachu na prezydenta Wenezueli.

— Senator George Smathers ze stanu Florydy zaproponował wysłanie do Republiki Dominikańskiej sił zbrojnych OPA, celem zapobieżenia wojnie domowej. Senator Porter uważa taki krok za pogwałcenie suwerenności Dominikany, i domaga się przeprowadzenia w tym kraju wolnych wyborów przy współudziale emigracji dominikańskiej.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)